

WPLYNEŁO

23-03-2020

Warszawa, 18 marca 2020 roku

Prof dr hab. Wojciech Morawski

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

e-mail: wmoraw@poczta.fm

tel: 506214679

Recenzja sporządzona w związku z postępowaniem o nadanie doktorowi Januszowi Myszczyszynowi stopnia doktora habilitowanego nauk ekonomicznych w dyscyplinie ekonomia.

Recenzja została sporządzona w związku z pismem dr hab. Stanisława Hońko, profesora Uniwersytetu Szczecińskiego, przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Ekonomii i Finansów Uniwersytetu Szczecińskiego z dnia 3 lutego 2020 roku zawiadamiającego mnie o powierzeniu mi przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów Naukowych funkcji recenzenta.

Dr Janusz Myszczyszyn ukończył studia na Wydziale Ekonomiki i Organizacji Gospodarki Żywnościowej Akademii Rolniczej w Szczecinie w 1996 roku. Już podczas studiów jego zainteresowania koncentrowały się na zastosowaniu metod matematycznych. Realizował indywidualny tok studiów, uczestnicząc w zajęciach nie tylko na macierzystej uczelni, ale też na Uniwersytecie Szczecińskim, gdzie był słuchaczem wykładów specjalisty od zastosowania metod matematycznych w ekonomii profesora Jana Zawadzkiego. Praca dyplomowa dr Myszczyszyna nosiła tytuł *Przewidywanie kursów akcji na podstawie analizy fundamentalnej*. W latach 1996-2004 był zatrudniony jako asystent w Zakładzie Ekonomii (od 2003 roku Katedrze Eonomii) macierzystej uczelni. W 2004 roku obronił pracę doktorską pt. *Możliwości wzrostu efektywności ekonomicznej wybranych firm agrobiznesu w wyniku implementacji zintegrowanych systemów informatycznych (ZSI)*. Promotorem pracy był prof. dr hab. Grzegorz Spychalski. Po uzyskaniu stopnia doktora awansował na adiunkta w Katedrze Ekonomii, a od 2010 roku pełni funkcje kierownika Pracowni Mikroekonomii w tej katedrze.

Dorobek publikacyjny dr Myszczyszyna jest pokaźny, obejmuje 82 pozycje. Przed uzyskaniem stopnia naukowego doktora autor opublikował 18 pozycji, w tym 6 artykułów w czasopiśmie naukowych, 11 rozdziałów w monografiach naukowych i współautorstwo 1 publikacji

dydaktycznej. W tym okresie, poza kwestią zastosowania metod matematycznych, zajął się problemami bezrobocia i rynku artykułów żywnościowych.

Po uzyskaniu stopnia naukowego doktora autor opublikował 64 pozycje, w tym: 2 monografie naukowe, 44 artykuły w czasopismach naukowych (w tym 2 na Łotwie i 1 na Ukrainie), 13 rozdziałów w monografiach, 4 publikacje popularno-naukowe i współautorstwo jednej pozycji dydaktycznej. W tym czasie jego zainteresowania koncentrowały się na trzech kierunkach: implementacją zintegrowanych systemów informatycznych, zagadnieniami zrównoważonego rozwoju w warunkach globalizacji oraz badaniami nad wzrostem i rozwojem w ramach nowej Historii Gospodarczej.

Efektem zainteresowań w ramach tego ostatniego nurtu były dwie podstawowe monografie autora: *Wpływ kolei żelaznych na wzrost gospodarczy Niemiec 1840-1913* (Łódź 2013) i rozprawa habilitacyjna: *Wykorzystanie analizy kliometrycznej w ocenie wpływu kolei żelaznych na wzrost gospodarczy Niemiec* (Szczecin 2019) oraz szereg artykułów.

Przystępując do pisania recenzji muszę zaznaczyć, że nie jestem specjalistą w zakresie metod matematycznych, w związku z tym znaczna część wywodów autora i ich podstaw metodologicznych, na jakich jest oparta nie jest dla mnie jasna. Tej warstwy dorobku autora nie jestem zatem w stanie obiektywnie ocenić. Rozumiem jednak, że Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych powierzając mi funkcję recenzenta, miała świadomość moich ograniczeń i oczekuje ode mnie oceny w zakresie, w jakim jestem kompetentny, czyli wkładu autora do historii gospodarczej.

Autor pozostaje pod wpływem fascynacji amerykańską Nową Historią Gospodarczą. Kierunek ten ukształtował się w Stanach Zjednoczonych w latach 60-tych i koncentrowała się ona na badaniach kliometrycznych, używając metod matematycznych do badań długich ciągów statystycznych. Otworzyło to przed historią gospodarczą nowe perspektywy, choć nie wszędzie historycy gospodarczy mieli do dyspozycji równie długie i solidne ciągi statystyczne, z jakich mogli korzystać historycy anglosascy. Słabością Nowej Historii Gospodarczej była fascynacja metodami matematycznymi, która skutkuje nonszalanckim stosunkiem do wiarygodności danych liczbowych. W Polsce, wobec licznych kataklizmów dziejowych i zmian granic NHG nie ma wielkiego pola do popisu, ale zyskała ona zwolenników wśród ekonomistów.

W połowie lat 60-tych w krajach socjalistycznych nastąpiła ewolucja ekonomii od nauki ideologicznej ku formule zmatematyzowanej i technokratycznej. Zielone światło dla tego typu ewolucji zapalił w 1965 roku premier ZSRR Aleksiej Kosygin, a kres eksperymentowi położyła interwencja w Czechosłowacji w 1968 roku. W tym czasie uważano jeszcze, że można przezwyciężyć słabości gospodarki socjalistycznej poprzez zastosowanie metod matematycznych i „naukowego” programowania. Badania tego nurtu prowadziły do uwolnienia dyskursu na tematy gospodarcze od presji ideologii i przejęcia go przez technokratów. W Polsce trwałym efektem reform kosyginowskich było pojawienie się zmatematyzowanej, a ideologicznej szkoły wakarowskiej w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. W krótkim czasie zmieniła ona charakter dyskursu ekonomicznego w kraju. U progu III Rzeczypospolitej historycy gospodarczy związani z uczelniami ekonomicznymi odczuwali presję ze strony ekonomistów, by pójść drogą jedynie słusznej, zmatematyzowanej kliometrii amerykańskiej. Polscy entuzjaści kliometrii nie lubią, kiedy się ich określa mianem „sierot po Kosyginie”. Niemniej w tym określeniu jest znacznie więcej prawdy, niż oni są skłonni przyznać. Nie zmienia tego czołobitny i neokolonialny stosunek wobec „przodującej nauki anglosaskiej” i związane z tym negowanie jakiegokolwiek dorobku polskiej historiografii gospodarczej. Nie jestem pewien, czy dr Myszczyzyn w ogóle zdaje sobie sprawę z tych uwarunkowań.

Środowisko historyków gospodarczych na ogół nie poddało się presji ze strony kliometrii. Autor nad tym ubolewa, ja oceniam to zdecydowanie pozytywnie. Charakterystyczne, że dr Myszczyzyn w podsumowaniu swojej rozprawy habilitacyjnej zajmuje się nie gospodarczą rolą kolei niemieckich, co powinno być głównym przedmiotem jego zainteresowań, ale stanem polskiej historiografii gospodarczej. Pisze, że „niski stopień użycia metod kwantytatywnych w polskiej historiografii gospodarczej ciągle pogłębia dystans, który nas dzieli od światowego dorobku kliometryków” (s. 294). Nawet zakładając, że to prawda, pozostaje pytanie: czemu w takiej sytuacji autor poświęcił swą pracę sprawom niemieckim a nie polskim? Oczywiście nie przypadkiem. Zmiany granic i przerywanie ciągów statystycznych uniemożliwiały implementację tych metod na grunt polski. Takiego opracowania na temat ziem polskich całkiem po prostu nie dałoby się zrobić z powodu ułomności bazy źródłowej. To jedna z przyczyn, dla których recepcja metod kliometrycznych jest ograniczona.

Pisze dalej: „nikłe zainteresowanie metodami NEH sprawia, że polscy naukowcy często nie mają wiedzy, jakie są nowe kierunki badań kierunki badań we współczesnej literaturze światowej”. Chciałoby się powiedzieć: całe szczęście, że tak okropnej sytuacji wśród polskich naukowców znalazła się tak wybitna postać, jak dr Myszczyzyn. A mówiąc poważnie. Wiedza autora na temat

sytuacji w polskiej historiografii gospodarczej nie poraża głębią. Jej podstawą jest praca Witolda Kuli *Problemy i metody historii gospodarczej*. Autor cytuje wydanie drugie z 1983 roku. Warto jednak zaznaczyć, że pierwsze wydanie tej pracy ukazało się w 1963 roku. Zatem wiedza autora na temat stanu polskiej historiografii gospodarczej pochodzi sprzed ponad pół wieku. W bibliografii nie znajdujemy śladu znajomości nowszej literatury na ten temat, np. prac zawartych w książce *Przegląd badań nad historią gospodarczą w XXI wieku* pod redakcją Rafała Matery i Andrzeja Pieczewskiego (Łódź 2011). Są tam wypunktowane przyczyny, dla których NEH przyjęła się w Polsce w ograniczonym zakresie. Autor może się nie zgadzać z przytoczoną tam argumentacją. Wypowiadając się jednak tak kategorycznie na temat polskich historyków gospodarczych powinien przynajmniej te argumenty znać. W kolejnym punkcie autor pisze: „nieodzowne staje się lepsze poznanie stosowanych metod badawczych przez obie zainteresowane strony – historyków gospodarczych i ekonomistów, co może przynieść tylko pozytywne rezultaty i przewyciężyć wieloletnie uprzedzenia i niechęci”. Nie jestem pewien, czy autor utożsamia się z historykami gospodarczymi, czy z ekonomistami. Moim zdaniem reprezentuje fanatyzm kwantytatywny. Szkoda tylko, że nie dał dobrego przykładu otwartości na inne podejścia metodologiczne. Z rozmachem postuluje natomiast zmiany „w planie studiów zarówno na kierunkach ekonomicznych, jak i historycznych”.

Zwolennicy NEH wnoszą swój wkład w poznanie przeszłości, choć ich podejście podlega ograniczeniom. Prawdziwym problemem jest ich totalne podejście i przekonanie o potrzebie wyeliminowania z nauki wszystkich, którzy nie podzielają ich entuzjazmu. Ja nie mam problemu z tym, żeby uznać, że dla dr Myszcyszyna jest miejsce wśród polskich historyków gospodarczych. Mam problem z tym, że nie mogę liczyć na wzajemność z jego strony.

I jeszcze jedno. Autor pisze o roli gospodarczej kolei niemieckich. Gdybym był na jego miejscu, zadbałbym o to, by opublikować wyniki swoich badań w Niemczech w języku niemieckim i poddać je krytycznej ocenie kolegów niemieckich. Dopiero na gruncie takiego dyskursu mógłbym być pewny, że moje badania rzeczywiście wnoszą coś nowego do wiedzy. Autor nie poszedł tym tropem. Jego kontakty międzynarodowe nie są nakierowane na Niemcy, wśród publikacji również nie dostrzegłem istotnych publikacji wydanych w Niemczech. Gdyby Centralna Komisja chciała powołać superrecenzenta sugeruję, żeby był to znający język polski historyk gospodarczy z Niemiec.

Za mocne strony dr Myszcyszyna uważam podejmowanie przez niego tematów ważnych, przekrojowych i dalekich od przyczynkarstwa. Potrafi też w dojrzały sposób formułować tezy i

pytania badawcze. Słuszna wydaje się zasada, że historyka nie kompromituje to, że nie potrafi odpowiedzieć na pewne pytania. Na taką odpowiedź nie pozwala czasami stan zachowanych źródeł. Kompromituje go jednak nieumiejętność zadania pytania, to bowiem zależy tylko od niego. Ten test profesjonalizmu dr Myszczyżyn zdał. I to trzeba uwzględnić dokonując syntetycznej oceny.

Przypadek jest szczególny. Znacznej części merytorycznego dorobku nie jestem w stanie ocenić – ale zakładam, że CKK o tym wiedziała. Do tej części, którą mogę ocenić, mam poważne zastrzeżenia. Dostrzegam jednak również jej mocniejsze strony. W tej sytuacji skłaniam się ku generalnie pozytywnej ocenie.

Stwierdzam, że dorobek badawczy dr Janusza Myszczyżyna spełnia warunki uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk ekonomicznych w dyscyplinie ekonomia określone w Ustawie o Tytule i Stopniach Naukowych z dnia 14 marca 2003 roku i opowiadam się za wydaniem przez Komisję powołaną w postępowaniu habilitacyjnym pozytywnej opinii w sprawie nadania Kandydatowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk ekonomicznych w dyscyplinie ekonomia.

